Rok — Kraków, Środa 30 grudnia 1936 r.

Torpeda
Gazeta dla wszystkich
5 groszy

Straszna katastrofa samolotu pasażerskiego

Samolot spadł pod Rawą Ruską

4 osoby zabite, 3 ciężko ranne

WARSZAWA, 28. 12. W dniu dzisiejszym samolot komunikacyjny, lecący ze Lwowa do Warszawy uległ wypadkowi koło stacji kolejowej Susiec, między Rawą Ruską a Zawadami. Według dotychczasowych wiadomości z pośród 10-ciu pasażerów i dwóch osób załogi — postradało życie 4 osoby, zaś 3 odniosły rany.

Samolot prowadził pilot Jonikas.

O strasznej tej katastrofie natychmiast zawiadomiono władze, które wkrótce przybyły z drużyna ratowniczą na miejsce.

Wiadomość o katastrofie wywołała w całej Polsce duże poruszenie, gdyż w ostatnich tygodniach jest to już druga poważniejsza katastrofa na Polskich Liniach Lotniczych.

ZGON

GEN. VON SEECKTA

BERLIN, 28.12 — W niedzielę po południu zmarł po krótkiej chorobie niespodziewanie gen. płk. w stanie spoczynku Hans von Seeckt.

Gen. Hans von Seeckt urodził się przed 70 laty w Szlezwiku. Służbę wojskową rozpoczął w pułku grenadierów gwardii.

W czasie wielkiej wojny jako pułkownik walczył kolejno na frontach: rosyjskim, serbskim i rumuńskim, zaś pod koniec wojny został szefem sztabu generalnego armii tureckiej.

Przez kilka ostatnich lat gen. von Seeckt organizował armię chińską i był doradcą marsz. Czang-Kai-Szeka.

Fala strajków we Francji

150 tys. pracowników miasta Paryża żąda podwyżki

PARYŻ, 28. 12. Ostatni tydzień bieżącego roku przynosi nową falę ruchu strajkowego. We wtorek odbędzie się demonstracyjny jednogodzinny strajk pracowników instytucyj miejskich miasta Paryża, którzy od dawna już żądali, by za wzorem rządu, który skasował dekrety oszczędnościowe Lavala udrezające w zarobki robotnicze, miasto Paryż również cofnęło zarządzenia oszczędnościowe, jakie w swoim czasie obniżyły poziom płac. Wobec nieotrzymania dotychczas żadnej odpowiedzi, organizacje pracowników miejskich obejmujące około 150.000 członków, przeprowadzą we wtorek jednogodzinny strajk demonstracyjny. Następnego dnia tj. we środę odbędzie się w Paryżu druga podobna demonstracja, mianowicie metalowcy okręgu paryskiego przeprowadzą pięciominutowy strajk demonstracyjny. Demonstracja ma być ostrzeżaniem pod adresem pracodawców, którzy dotychczas nie dali żadnej odpowiedzi na wysunięte przed kilku tygodniami żądanie podwyżki płac. W sprawie przemysłu metalurgicznego w Paryżu rząd ma zamiar interweniować i dziś odbędzie się konferencja w prezydjum rady ministrów.

Od 1-go stycznia obowiązuje

praca dla celów obrony Państwa

WARSZAWA, 28.12 — Od 1-go stycznia obowiązywać zaczyna dekret P. Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujący ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wprowadzający t. zw. zastępczy obowiązek wojskowy.

W myśl przepisów tego dekretu, zwolnieni od służby wojskowej wskutek przeniesienia do rezerwy, jako nadkontygentowi po 25 roku życia i zaliczeni do kategorii C i D z wyjątkiem osób, które przesłużyły przed tem w wojsku ponad 5 miesięcy, obowiązani będą do bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony państwa.

Uchylający się od tego obowiązku podlegać będą karze aresztu do 2 tygodni lub grzywnie do 500 zł.

Grzywny, wymierzone za wykroczenie przeciwko przepisom o zastępczym obowiązku wojskowym, będą przekazywane na Fundusz Obrony Narodowej.

Jednocześnie zostaje zniesiony stosowany dotąd dla tej kategorii osób podatek wojskowy.

Nowy atak na Madryt

Dwa czołgi wpadły do rzeki

PARYŻ, 28. 12. W Madrycie toczyły się wczoraj zażarte walki w dzielnicy zachodniej i uniwersyteckiej.

Według komunikatów oficjalnych powstańcy usiłowali wczoraj sforsować mosty na rzece Manzanares do centrum miasta w kierunku Paseo de San Vincente. Za 6 czołgami posuwała się piechota.

Wojska rządowe odpowiedziały bombami dynamitowymi i granatami ręcznymi, zmuszając powstańców do odwrotu. W czasie walki zderzyły się dwa ciężkie czołgi, przełamały nawierzchnię mostu i wpadły do rzeki. Wojska rządowe kontratakiem wyparły powstańców z dotychczasowych pozycji przy Cassa del Campo.

Na odcinku Guadalajara wojska rządowe osiągnęły wszystkie wyznaczone przez dowództwo cele. Atak na przedmieście madryckie Massuezo zakończył się także sukcesem.

Według komunikatów głównej kwatery powstańczej na froncie aragońskim odparto atak wojsk rządowych z licznymi dla nich stratami. W prowincji Kordoba zajęto m. Lopera.

Chrześcijanin przeszedł na judaizm

Niezwykły akt u warszawskiego chirurga

WARSZAWA, 28.12 — Jeden z żydowskich dzienników warszawskich donosi o następującym wypadku.

— Niezwykle oryginalny akt odbył się w mieszkaniu znanego chirurga dr. J. Rozenblatta (Królewska 18). Mianowicie dokonano operacji na osobie 31-letniego chrześcijanina Jana Michałowskiego, który przeszedł na judaizm.

Historia, związana z osobą M., przedstawia się jak następuje:

Przed dwoma laty, gdy ojciec Jana Michałowskiego, Mieczysław, był na łożu śmierci, zdradził on przed synem wielką tajemnicę, iż on, Jan nie jest jego synem lecz dzieckiem żydowskich rodziców, którzy z nędzy sprzedali swoje dziecko przed aktem rytualnym. „Ojciec" Michałowskiego dodał iż rodzice Jana nazywali się „Elenbach".

Po śmierci ojca, myśl iż Jan jest pochodzenia żydowskiego — nie dawała mu spokoju. Nie szczędził więc trudu i czasu i wreszcie udało mu się odnaleźć prawdziwą swoją matkę. Ojciec już nie żył.

Jan Michałowski - Elenbach postanowił przejść na judaizm. Po załatwieniu wszelkich potrzebnych formalności — odbył się wreszcie akt rytualny".

Potworne morderstwo

POZNAN, 28.12 — W wigilię wieczorem dokonano ohydnego morderstwa we wsi Kaźmierz pow. szamotulskiego. Zbrodniarz zamordował 80-letnią żydówkę Abel i poranił jej siostrę.

Morderstwa dokonano w celach rabunkowych, jednak zbrodniarz został spłoszony. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Likwidacja wielkiej szajki

PRZEMYTNIKÓW POLSKO - CZESKICH

KATOWICE, 28.12 — W ostatnich dniach centrala służby granicznej zlikwidowała szajkę trudniącą się przemytem wyrobów włókienniczych i galanterii z Polski do Czechosłowacji i odwrotnie. W wyniku rewizji zatrzymano 21 osób. Afera ta zatacza coraz szersze kręgi.

Szczegóły jej ze względu na toczące się jeszcze dochodzenie trzymane są narazie w tajemnicy.

Kobiety głowami rodzin
MĘŻCZYŹNI BEZ GŁOSU
Oryginalne zwyczaje kolumbijskich Indian

Karakas, w grudniu.

W Ameryce Południowej na pograniczu Kolumbii i Venezueli żyją Indianie bardzo wciąż oporni na wpływy cywilizacji.

Do najciekawszych należy bez wątpienia plemię Goajisów.

Indianie ci nie mają żadnej określonej religii. Wierzą jedynie w dwa duchy: ducha dobrego i złego. Duch dobry zamieszkuje wysoko w niebie. Ponieważ jest on z natury swej niezdolny do wyrządzenia krzywdy, nie ma potrzeby się nim zajmować. Inaczej się ma zgoła rzecz z duchem złym, który sprowadza choroby, nieszczęścia i śmierć.

Ojcowie wychowują swe dzieci, lecz są zdania, iż nikt nie może być pewny ojcowstwa, co im daje pełną swobodę od uchylania się od obowiąz ku wyżywienia potomstwa. Wówczas opiekunem nieletnich zostaje

BRAT MATKI.

Stryjowie nie są uważani za krewnych.

Dorosły syn nie troszczy się o zgrzybiałego i niedołężnego ojca, nie wywołuje niczyjego oburzenia, gdyż prawa ojcowskie nie istnieją. Wśród Goajisów panuje matriachat. Szczególnym się wydaje, że kobieta, wywierająca tak wielki wpływ w stosunkach rodzinnych i społecznych, nie ma prawa wyboru małżonka.

Gdy dziewczyna przejdzie okres dojrzewania, zamykają ją w specjalnie przeznaczonej po temu izbie, całkowicie oddzielonej od reszty domostwa.

Obcinają dorastającej dziewicy włosy i musi ona pozostawać w półmroku przez trzy do czterech dni. Nikt nie może jej oglądać.

Przez ten czas winna leżeć w hamaku, nic nie jedząc, ani pijąc.

Po tej próbie wolno jej zejść z izby, ale przez okres czasu, wahający się od dwóch tygodni do dwóch lat, co zależy od socjalnej sytuacji, nie może stąpnąć po ziemi. Przebywa więc w hamaku albo na stołku, a wolno jej rozmawiać tylko z matką i jej siostrami.

Jedna z ciotek ma ją wtajemniczyć w obowiązki kobiety.

Gdy następuje chwila wyzwolenia, dziewica jest uznana za dorosłą, a matka zwołuje krewnych i przyjaciół na tańce i obfitą libację.

Ojciec wydając za mąż córkę, otrzymuje za nią tę samą cenę, którą kiedyś dał za matkę. Tranzakcja ta jest całkowicie jego sprawą. Matka może się upomnieć u zięcia jedynie o skromny podarunek.

Za drugą córkę zapłata przypada w połowie ojcu, w połowie wujom.

Za trzecią w połowie ojcu, w połowie matce.

Cena żony, poczynając od 50 dolarów, dochodzi do dwóch tysięcy. Płyta jest ogólnie uiszczanie należności pod postacią bydła.

Zdarzają się oczywiście i małżeństwa z miłości. Jeżeli narzeczony jest zbyt ubogi, żeby kupić sobie żonę, oblubienica ma prawo wyrzeczenia się bogactw, mających przypaść jej w spadku po wujach.

Bywają wypadki, kiedy dziewica

UCIEKA Z DOMU

i stawia rodzinę wobec faktu dokonanego. Małżonek wówczas daje mały prezencik i małżeństwo zostaje uprawnione. Jednak córka będzie zawsze odtąd uważana za osobę niższej kondycje. Tym niemniej może liczyć na pomszczenie zniewagi przez swoich.

Poligamia jest na porządku dziennym. Żony wspólnego męża żyją w pełnej harmonii, nie wiedząc co to zazdrość.

KOBIETA OPUSZCZONA

może powrócić pod dach rodzicielski i wyjść za mąż powtórnie.

Gdyby pierwszy mąż się zjawił, ma prawo żonę zabrać, ale jeżeli pozostanie ona przy jego zastępcy, ten winien mu oddać to co za nią zapłacił.

Za zdradę małżonek albo zaprzysięga zemstę albo się zadawalnia.

ZWROTEM KOSZTÓW

przez szczęśliwego rywala.

W zemście cały ród jest solidarny, zawsze jednak można pieniędzmi ukoić najzacieklejsze spory, nawet wobec zabójstwa.

ECHA

Zbytnia gorliwość

„Dzień Dobry" donosi:

W dniu wigilijnym do domu Antoniego i Julianny Bąków w Karczewie przyszedł sekwestrator Urzędu Skarbowego w asyście policjanta. Podczas zajmowania rzeczy małżonkowie utrudniali sekwestratorowi wykonywanie jego czynności. Gdy policjant interweniował małżonkowie rzucili się na policjanta i sekwestratora. Policjant spisał protokół i skierował oskarże nie przeciwko Bąkom do prokuratora.

Czyżby tak było na prawdę? Nie miał już kiedy ten szczególny gorliwiec dokuczyć ludziom tylko w sam dzień wigilijny? Być może, że państwo Bąkowie nie zasługiwali na żadne względy, ale czy stało by się co niepowetowanego, gdyby ich rzeczy zostały zajęte dziś lub jutro?

Nawet w gorliwości trzeba znaleźć pewien umiar i przyzwoitość.

7 kul w brzuchu
I ŻYJE

WARSZAWA, 28.12 — Przed tygodniem miała miejsce krwawa rozprawa pomiędzy robotnikami przy budowie zakł. naukowego OO. Jezuitów w Gdyni. Robotnik Sasłowski pokłócił się ze swym kolegą Majerem i w złości wpakował mu 7 kul w brzuch.

Dowiadujemy się, że pacjent dzięki doskonałej konstrukcji fizycznej powraca do zdrowia i życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Niedoszły zabójca oczekuje w więzieniu na wymiar sprawiedliwości

Muzeum Świętokrzyskie
IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO W KIELCACH

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego powiadomił kielecki zarząd miejski, że wszystkie eksponaty, ekrany i gabloty Wystawy Świętokrzyskiej przekazał Muzeum Świętokrzyskiemu im. St. Żeromskiego w Kielcach.

Zarząd Główny P. TTK. popiera w całej rozciągłości akcję zmierzającą do wybudowania w Kielcach gmachu Muzeum Świętokrzyskiego im. Stefana Żeromskiego, gdzie skupiałaby się regionalna praca badawcza i oświatowo - kulturalna, ogarniająca cały obszar Gór Świętokrzyskich.

KIEPURA O SWEJ KARJERZE
Blaski i cienie tenora

Na łamach jednego z czasopism wiedeńskich wywnętrza się szczerze i serdecznie Jan Kiepura, nasz wielki rodak przed czytelnikami. Objaśnia zużną prawdę, że za blaskami sławy, szczęścia i łaskawie uśmiechniętego losu pod postacią korzyści materialnych i sympatyj ludzkich kryją się cienie, o których wiedzą tylko wtajemniczeni, to jest tenorzy, do których również uśmiechnęła się fortuna.

„Ciężko jest być sławnym — zaczyna Kiepura swe zwierzenia — lecz aby zapobiec nieporozumieniom, muszę zaznaczyć na wstępie, że tylko życie sławnego tenora jest utrudnione, ale nie jego praca zawodowa, tj. śpiew.— O ile chodzi o samą sztukę śpiewania to mógłbym porównać się z rowerzystą, którego podziwiają ludzie nie obznajomieni z jazdą na rowerze, jak on dokazuje tej sztuki, aby nie tracić równowagi na dwóch kołach. Ja naprawdę nie mogę zrozumieć, że są nie ją ludzie, którym losy odmówiły daru śpiewania. Dla mnie śpiew jest czemś prostem, zrozumiałem przez się i naturalnem".

Inaczej zapatruje się Kiepura na przeciwności, związane z losem spiewaka, który zdobył karierę.

Przeciwności te urastają często do rozmiarów groteskowo - tragicznych. Tak np. stwierdził Kiepura, że od czasu, gdy stał się sławnym i bogatym, posiadł nagle bardzo wielu kolegów szkolnych, tak wielu, że pomieściliby się oni w stu klasach takich, do jakich on uczęszczał. Koledzy, przyjaciele opiekunowie z dawnych lat wzrastają jak grzyby po deszczu, są niezliczeni jak piasek w morzu.

Najgorsze to, że udzielają szczodrze wywiadów przedstawicielom prasy, opowiadając o naszym sławnym i oda ku niestworzone historie. A tu sam bohater tych historii nie może sobie absolutnie przypomnieć, aby uczęszczał do szkół z ich autorem, panem X.Y. lub N.N. Wynikałoby z tego, że conajmniej połowa Polaków w wieku Kiepury uczęszczała z nim razem do szkoły.

Ci „koledzy" przedstawiają się słu chaczom jako uosobienie szczodrości w stosunku do „biedaka" Kiepury, któremu nieraz musieli pożyczać parę złotych!

Ciekawe tylko, że nie mają odwagi aby zgłosić się do niego po zwrot należnych im sum. Łatwo domyślić się, dlaczego. „Prawda że nie byłem Kre zusem, ale nigdy w życiu — zapewnia Jan Kiepura — nie korzystałem z usłużności „portmonetkowej", czyjejś wyjąwszy mego szofera, choć miałem także jak wszyscy młodzi chwile ciężkie. A tu nagle tylu wierzycieli anonimowych rozgłasza o mnie historie o ratowaniu mnie przed śmiercią głodową".

Lecz tupet ludzki nie ma granic. Oto zgłosił się do Kiepury jego „nielegalny syn, 24-letni młodzieniec, który usiłował wmówić Kiepurze, że jest jego rodzonym synem, „błędem" młodości ze szkolnych lat. Nie bacząc, że musiałby to być „błąd" dziwnie młody, w liście skierowanym do swego „papy" starał się wzruszyć jego serce, prosząc o większą sumę na zakupno skrzypiec. Jest mianowicie, jak twierdzi, przysłym królem skrzypków i jeżeli otrzyma żądaną sumę na dobry instrument, nie zrobi wstydu swemu sławnemu ojcu.

A jak ustosunkowuje się Kiepura do kobiet? Posłuchajmy, co odpowiada on sam na to zaciekawiające pytanie: „Nie ustosunkowuję się wcale do moich wielbicielek, jako mężczyzna już choćby z tego względu, ponieważ jestem wiernym i kochanym mężem. Niezależnie od tego zablegam wytrwale o względy kobiet w charakterze tenora i pragnę mieć jak najwięcej życzliwych wielbicielek najwięcej..."

Perypetie matrymonialne p. Wróbla
Przed ślubem dowiedział się, że jest... żonaty

CZĘSTOCHOWA, 28.12. Mieszkaniec wsi Starokrzepice pod Częstochową, Walenty Wróbel, mając zamiar ożenić się, udał się do urzędu gminnego po metryke.

Jakież było zdziwienie Wróbla, gdy w urzędzie oświadczono mu, że... jest już żonaty i że wstąpił w związek małżeński jeszcze w Niemczech z Rozalią Maron.

Ponieważ Wróbel nigdy w Niemczech nie przebywał i Rozalii Maron na oczy nie widział, zameldował więc o swej przygodzie policję.

Śledztwo wykazało, że w Niemczech istotnie ożenił się jakiś Walenty Wróbel, pochodził on jednak nie ze Starokrzepi, lecz z Popowa w powiecie częstochowskim. Wiadomość o zawarciu związku małżeńskiego przez Walentego Wróbla dotarła z Niemiec do Starokrzepi na mocy polsko-niemieckiej konwencji o wzajemnej wymianie dokumentów stanu cywilnego.

Na żądanie kandydata do małżeństwa sąd okręgowy w Częstochowie sprostował omyłkę w aktach stanu cywilnego i uznał Wróbla za kawalera.

Nowe 2 i 5-złotówki

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, wprowadzające nowe monety dwu i pięciozłotowe. Monety te są wielkości dotychczasowej i posiadają ten sam procent srebra. Różnią się jedynie rysunkiem: po jednej stronie znajduje się orzeł, na drugiej okręt z rozwiniętemi żaglami.

Torpeda dnia

Komplikacje hiszpańskie

Francusko - angielskiej inicjatywie z dn. 4 grudnia, w sprawie przerwania działań wojennych w Hiszpanii grozi niebezpieczeństwo.

Taktyka niemiecko - włoska zmierza do tego, by inicjatywa ta stała się, podobnie jak inicjatywa sierpniowa o „nieinterwencji" — narzędziem walki z rządem ludowym.

Przed tego rodzaju niebezpieczeństwem przestrzega znany publicysta Albert Bayet.

Podkreślając głębokie znaczenie czynnika czasu, pisze:

„Obydwa rządy (t.j. francuski i angielski) stwierdziły z dużą siłą, że skuteczność proponowanego przez nie środka zależy od szybkości z jaką będzie on wprowadzony w życie".

Ale istnieją czynniki, które pchają rząd francuski w kierunku pospieczenia się z jednostronną realizacją zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii.

„Jeśli propozycja francusko - angielska z dn. 4-go grudnia, została przyjęta przez demokrację obydwu krajów, jeśli w Paryżu poparło ją światowe Zrzeszenie Pokoju — to dla tego tylko, że wydawała się ona dla republikańskiej Hiszpanii i dla pokoju światowego.

Z Francji jechali do Hiszpanii ochotnicy bez broni, działający na własną rękę. Niemcy wysyłały masowo regularnych i wyćwiczonych żołnierzy. — Zamknąć granicę, znaczyło to przyjść z pomocą Madrytowi i przeciwdziałać niebezpieczeństwu wojny niemiecko - hiszpańskiej.

Ale zrozumiałe jest, że wszystko to ulegałoby zmianie, gdyby Francja zakazała robotnikom wyjazdu, a Niemcy posyłały oddziały za oddziałami, nie przerywając rokowań. Zgoda na taką grę byłaby śmiertelnym ciosem dla hiszpańskich republikanów. Była by poparciem ekspansji Rzeszy na półwyspie.

Zemsta kobiety dosięgła go w samolocie

Dramatyczny lot pilota Lallemend

Villacoubley, w grudniu.

Gdy w piękny słoneczny ranek pilot Lallemend zasiadł wraz z swą przyjaciółką Ireną Schmeder w kabinie samolotu turystycznego F. A. M. O. P nikt nie przypuszczał, że w przestworzu rozegra się dramat. Irena Schmeder od paru tygodni uczyła się pilotażu pod kierunkiem Lallemend. Oboje znali się już oddawna i łączyła ich serdeczna przyjaźń. W tragicznym dniu przyjechali razem na lotnisko Villacoubley.

„Jest zbyt piękny dzień, by go nie wykorzystać na lot", powiedział pilot do swej towarzyszki.

Samolot wyleciał zaopatrzony dostatecznie na 600 km. lotu.

„MYŚLAŁEM, ŻE TO W MOTORZE..."

Po pół godzinie lotu Lallemend usłyszał nagle przytłumiony huk.

— Myślałem, że to w motorze — opowiadał potem, lecz po chwili uczułem łamiący ból pomiędzy łopatkami. Wtedy zrozumiałem, że to był strzał z rewolweru.

Dzielny pilot, nie tracąc przytomności, zdołał doprowadzić samolot do lądowania. Gdy chwiejąc się wyszedł z kabiny, zobaczył ze zdumieniem że Irena Schmeder zajęła jego miejsce i natychmiast wystartowała. Rannym pilotem zajęto się natychmiast odwożąc go do szpitala. Postrzał na szczęście okazał się lekki. Kula przeszła obok stosu pacierzowego, nie powodując większych obrażeń.

„TO JEST MOJA PRYWATNA SPRAWA..."

Po opatrunku przybyła policja dla odebrania zeznań od rannego. Pilot jednak dawał bardzo ogólne odpowiedzi i wreszcie powiedział szczerze: „To jest moja prywatna sprawa. Jedyne co mogę powiedzieć, to jest, że nie spodziewałem się po Irenie takiego czynu i nie zasługiwałem nań w zupełności.

Śledztwo przeprowadzone wykazało, że Lallemend zamierzał wstąpić w związki małżeńskie, czemu gorąco sprzeciwiała się jego przyjaciółka Irena. Ostatnio jednak zdawała się godzić z losem, czego najlepszym dowodem były przyjazne w dalszym ciągu stosunki z Lallemend.

„PIĘKNA I TAJEMNICZA..."

Intereesujące zeznanie złożyła lotniczka Vineza Regina:

— Irenę Schmeder znałam już od trzech lat. Była to jednak znajomość powierzchowna, gdyż Irena była niezmiernie skryta i tajemnicza. Była zawsze małomówna, nie zachęcająca do wzajemnych zwierzeń. Ostatnio jej posępniejszy, niż zwykle, humor zwrócił moją uwagę. Lecz nie przypuszczałam by się kryła za tym jakaś tragedja. Wiedziałam, że rozstała się ze swym mężem. Ponieważ miał on przeszło 60 lat, trudno było uważać krok ten za wybryk.

Pani Schmeder zmieniała niedawno kilkakrotnie mieszkanie i meldowała się pod trzema nazwiskami: Schmeder, de Chapellus i de Singer.

— Tobyła bardzo dziwna osoba — orzekła o pani Schmeder odźwierna jej ostatniego mieszkania.

W tej chwili najważniejszą kwestją jest ustalenie miejsca lądowania pani Schmeder. Ponieważ była ona początkującą pilotką, los jej budzi pewne zaniepokojenie.

I tu trzeba przypomnieć po raz dziesiąty i setny tę prawdę, której w żaden sposób nie chcą pojąć faszyści francuscy i nie tylko francuscy:

Faszyzm na półwyspie Pirenejskim — to znaczy okrążenie Francji. Faszyzm na Bałkanach — to odcięcie Francji od normalnej komunikacji z Afryką Północną.

Kalendarzyk bezpieczeństwa

i higieny pracy

Instytut Spraw Społecznych w Warszawie wydał pożyteczny kalendarz, poświęcony bezpieczeństwu i hygienie pracy.

Kalendarz ten musi zainteresować każdego człowieka pracy, uświadamia go bowiem, dlaczego walczyć należy z wypadkami przy pracy i jakimi środkami można im zapobiec; wskazuje, co robią dla bezpieczeństwa pracy zagranicą i u nas.

Ciekawą atrakcją Kalendarza są dwa filmy rysunkowe, zastosowane do tego rodzaju wydawnictwa bodaj-że pierwszy raz w życiu, oraz dwa konkursy z nagrodami na sumę 300 zł.: jeden na najlepszą fotografię na temat „Człowiek przy pracy" i drugi — na najlepszy temat do plakatów ostrzegawczych.

DEMON ZEMSTY

Taniec miłości i śmierci

Sensacyjna powieść oparta na prawdzinym zdarzeniu

3)

Domniemany ksiądz, spostrzegłszy przerażenie i zamyślenie więźnia, cofnął się pomału o krok. Głos jego drżał, gdy z trudem wymawiał każde słowo.

— Ja.. nie jestem.... widzisz pan nie poznajesz mnie...

Urywane namiętne słowa wydobywały się jej z trudem z piersi. Gdy więzień nie otrząsnął się jeszcze ze zdumienia, zrzuciła kapelusz z głowy, następnie płaszcz i kształtnemi ramionami zawisła na szyi skazańca, szepcząc mu namiętnie do ucha:

— Hilary, najdroższy, a jednak tak niedobry człowieku, czyś zapomniał o pięknych dniach w Madrycie, czyś zupełnie zapomniał o biednej Estrelli? Widzisz! Aby być przy tobie, przywędrowałam tutaj. Porzuciłam moją piękną, pełną słońca ojczyznę i po długiej włóczędze, wreszcie cię znalazłam, znalazłam niestety, okrytego sromotą. Patrz, jak cię kocham, jak pożądam.

Tak kochać może tylko andaluzyjka. Hilary nie trać nadziei! Ta na którą tak mało zwracałeś uwagi, Estrella, oswobodzi cię z więzienia, gdy by nawet miała twą wolność życiem opłacić. Tak najdroższy tak cię kocha Estrella, ta biedna poskromiciel ka zwierząt, wiecznie przez ciebie odpychana i odtrącana.

Z namiętnością mieszkanki południa wypowiedziała te słowa.

Teraz, gdy piękna kobieta umilkła odezwał się więzień:

— Na miłość Boską, pani, jak mogłaś tutaj się dostać i jeszcze w tem ubraniu, należącym do kapelana więziennego.

— Teraz nie czas na wyjaśnienia najdroższy Weź ten czarny płaszcz i szeroki kapelusz, który mi umożliwił wejście. Włóż to na siebie i opuść tem przebraniu ten dom hańby spiesz do ujścia Wisły. Tam zobaczysz budynek naszej menażerji. Idź do mego ojca, aż ja znowu będę mogłabyć przy tobie.

Hilary Szreniawa wyprostował się, słysząc te słowa dziewczyny. Stanął przed nią szlachcic w każdym calu. Dumnie i męzko brzmiał jego głos, gdy mówił, pełen pełen wzruszenia:

— Panno Estrello! Musiałbym mieć serce jak głaz, gdybym nie współczuł twojej miłości. Słowa zby słabe, aby ci wyrazić mą wdzięczność.

Posłuchaj mnie pani. Polski szlachcic nie ucieka, zostawiając na swojem miejscu bezbronną kobietę nawet za cenę wolności i życia.

Szeroko otwartemi oczami patrzyła na niego nieruchomo, niezdolna zrozumieć jego słów. Jakto? Więc chciałby odrzucić jej ofiarę, którą tak chętnie, z całego serca mu przynosi i pozwolić katowi odebrać sobie to drogie życie?

Gorzkie łzy płynęły strumieniem z jej oczu.

Hilary...! — szlochała i łzy tłumiły jej mowę.

Ujął miękką jej rączkę

— Idź teraz, panno Estrello — odejdź się słodko — Odejdź i nie narażaj się więcej dobrowolnie na niebezpieczeństwo. Mnie nikt pomódz nie może. Jestem bezsilny wobec szbrawców.

Zgrzytnął zębami, a piękne oczy pałały mu ogniem.

Jak obłąkana rzuciła mu się Estrella z krzykiem do nóg, obejmując rękami jego kolana.

— Hilary! Hilary! To niemożliwe. Ratuj się na miłość Boską! Patrz, oto do nóg ci się skłaniam! Nie odchodź odemnie na śmierć, na straszną śmierć! Czy nie czujesz, jak gorąco cię kocham?! Każde tentno mojego serca do ciebie należy.

Podniósł ją łagodnie.

— Uspokój się, Estrello, jeśli mnie kochasz — proszę. — Mogą cię usłyszeć.

— To i cóż z tego? — wołała boles nym głosem, a łzy staczały się po pięknym alabastrowym obliczu.

— O, Hilary! Czy nie masz litości nad biedną Estrellą? Czy nie wiesz, że cierpienie twoje, to dla mnie śmierć

Przytuliła zapłakaną twarzyczkę do jego piersi i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Miej litość Hilary. Mojem ciałem cię obronię. Na mojem łonie powinna spoczywać twoja piękna ukochana głowa. Palącemi, słodkiemi usty chcę cię budzić, gdy słońce poranne promieniami otuli twe łoże.

Nie odrzucaj mej ofiary, którą ci szczerze przynoszę! Włóż tę sutannę i uciekaj, zanim jeszcze nie jest zapóźno!

Spojrzała mu błagalnie w oczy, składając ręce prosząco. On zaś potrząsnął głową.

DALSZY CIĄG JUTRO.

KRONIKA KRAKOWA

GRUDZIEŃ 29 Wtorek	Dziś: Tomasza Jutro: Eugeniusza

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś na wtorek „Opowieść wigilijna" W. Brumera i W. Radulskiego, według K. Dickensa, w opracowaniu scenicznym W. Radulskiego w premierowej obsadzie.

Z TEATRU „BAGATELA"

Dziś świetna rewia „Nasza Gwiazdka" na ekranie „Casino de Paris"

REPERTUAR KIN

Adria: Trędowata
Apollo: Nasza Gwiazdeczka
Atlantic: Bohater i Jej Wysokość tańczy walca.
Bagatela: Casino de Paris
Dom Żołnierza: Na fali wspomnień
Muzeum: Czardasz — tokaj — miłość.
Promień: Piotruś
Stella: Rozwód z przeszkodami
Świt: Będzie lepiej (Szczepko i Tońko)
Sztuka: Skowronek (Marta Eggerth)
Uciecha Lekkoduch.
Wanda: Skowronek (Marta Eggerth)
Zorza: Nieśmiertelne melodie (Leo Ślezak).

DYŻURY APTEK i LEKARZY

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A-B 42, ul. św. Gertrudy 1, ul. Krowoderska 74, ul. Konopnickiej 3, ul. Krakowska 9, ul. Mogilska 16, ul. Kalwaryjska 27

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr. Wolfram Szymon, Friedleina 1 tel. 127-88. Dr Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37 Dr. Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 143-04.

Przypadkowo się postrzelił

Onegdaj o godzinie 11 w nocy na Plantach przy ul. Basztowej 27 letni Jerzy Jagodziński z Warszawy przypadkowo postrzelił się w lewą udo. Rannego przewieziono do szpitala.

Odpowiedzi redakcji

Stały Czytelnik z Andrychowa. Rozsiewane wieści przez ks. katechetę Chowańca i dyr. szkoły p. Nowakowskiego jakoby Torpeda była pismem żydowskim, są złośliwe i kłamliwe, albowiem wydawcy Torpeda i jej redaktorzy są wyłącznie polacy — katolicy.

P. Kubala Fryderyk z Jadownik. Już posiadamy.

P. Wróbel Ferdynand Krzeszowice. Przy sposobności prosimy odwiedzić naszą redakcję. Sprawa jest do omówienia.

P. Barańczyk Wawrzyniec Jeleń k. Jaworzna. Związek opieki nad zwierzętami jest w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 42 tel. 110-10. Kupony prawne Nr. 13 i 14 były umieszczone.

Przyczyny pożaru mostu kolejowego

Co ustaliło dochodzenie władz

Donosiliśmy wczoraj w części naszego nakładu o pożarze mostu kolejowego w Osielcu na linji Zakopane — Kraków.

Wypadek miał miejsce w Wigilję nad ranem i początkowo zdawało się że spowoduje poważne utrudnienia wobec zwiększnej liczby pociągów wycieczkowych. Niemniej dzięki energicznej akcji władz kolej. zdołano w krótkim czasie dokonać odpowiednich wzmocnień mostu i poza pierwszymi pięcioma pociągami, których przejazd odbywał się z przesiadaniem, dalszy ruch kolejowy odbywał się normalnie przez naprawiony w międzyczasie most.

Jak wykazały dochodzenia przeprowadzone przez władze bezpieczeństwa na miejscu wypadku progi kolejowe zapaliły się od kilku rozżarzonych węgli, które wypadły z rusztu lokomotywy nocnego pociągu pośpiesznego w chwili jego przejazdu przez most. Węgle tliły się tak długo aż w końcu progi nasycone łatwopalnym olejem kreozotowym zajęły się i poczęły płonąć.

Przed ujawnieniem wypadku ogień przerzucił się na drewnianą nawierzchnię mostu i filar pomocniczy. Podkreślić należy, że podobne wypadki są niezwykle rzadkie w dziejach kolejnictwa.

Afera biletowa na stacji w Krakowie

Władze śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie afery oszukańczej, jaka ujawniona została na terenie krakowskim. Sprawa wyszła na jaw w Krzeszowcach. W związku z przebiegiem dochodzeń aresztowano trzy osoby.

Do kasjera na stacji w Krzeszowicach przyszedł niejaki Zelman Pilcmacher, grajek „pociągowy" utrzymujący się z gry na skrzypcach w pociągu nal inji Kraków — Krzeszowice. Pilcmacher zaofiarowal kasjerowi kupno 11 biletów kolejowych z odcinka Kraków — Krzeszowice, zaopatrzonych datownikiem, jednak nie przedziurkowanych. Tłumaczył on się, że bilety zostały zakupione jednak nie skorzystano z nich.

Ponieważ sprawa wydawała się podejrzana, zatrzymano Pilcmachera i wdrożono dochodzenia, które dały sensacyjny rezultat. Okazało się, że nadużyć dopuszczali się sunkcjonarjusze PKP w Krakowie, którzy pozostawali w kontakcie z Pilcmacherem.

Portier na dworcu krakowskim sprzedawał Pilcmacherowi bilety, które odbierał pasażerom przyjeżdżającym z Krzeszowic, a które nie zostały jeszcze przedziurkowane. W związku z tym zostali zatrzymani sunkcjonarjusze kolejowi: Franciszek Wróbel i Wawrzyniec Warzydrąg, którzy pozostawali w kontakcie z Pilcmacherem i wspólnie dopuszczali się nadużyć.

Wątroba jest filtrem dla krwi

IV Zjazd Lekarzy w Krynicy

IV Zjazd Lekarski odbędzie się w Krynicy w dniach 9 — 11 stycznia 1937 r. Praceorga nizacyjne są już na ukończeniu. Komitet Zjazdu nad którym raczył objąć protektorat Minister Op. Społecznej Dr. Eugeniusz Piestrzyński, dołożył wszlekich starań, ażeby Zjazd ten tak pod względem naukowym jak i rozrywkowym odpowiedział wszystkim stawianym mu zadaniom.

W ramach Zjazdu odbędzie się między innymi szereg imprez towarzyskich pokazy sportów zimowych, jak międzynarodowy turniej hokeja na lodzie, mistrzostwa saneczkarskie itp.

Kruk odgryzł nos

Między St. Krukiem i St. Kołodziejczykiem zam. w Brzoskwini w pow. krakowskim istniał od dawna spór o miedzę. W maju br. sąsiedzi ci spotkali się w polu i w czasie sprzeczki Kruk uderzył łopatą w głowę swego przeciwnika.

Gdy ogłuszony Kołodziejczyk runął na ziemię, Kruk dopadł go i wgryzł się zębami w koniec jego nosa, odgryzając mu kawałek wraz z chrząstką.

Zaalarmowani krzykami rannego, sąsiedzi pobliskich domów przybiegli mu na pomoc, gdzie ujrzeli zakrwawionego i zemdlonego Kołodziejczyka.

Sprawcę zatrzymano i oddano w ręce policji.

Ostatnio Kruk stanął przed sędzią Dr. Partyką, który skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Pożar w sklepie KOLONIALNYM

Wczoraj wieczorem w sklepie kolonialnym Serkowskiego przy ul. Brackiej wybuchł pożar na skutek zapalenia się spirytusu palnego. Od płomieni zajęły się półki z towarem i szczotki ryżowe. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda wynosi 300 zł.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Torpedy" w Krakowie, Rynek Główny L. 10.

Ważny w dniu 29-go grudnia 1936 r.

ZE SPORTU

Mistrzostwa Krakowa

W TENISIE STOŁOWYM

W ćwierćfinałach tych rozgrywek Zyzman Hagibor pokonał Ferbera Makkabi 2:1, Stefaniuk Wisła — Schmeidlera Makkabi 2:0 i Blonder Hagibor — Goldmieda Makkabi 2:1. W półfinale Stefaniuk zwyciężył Weintrauba Hagibor 2:1, a Blonder Zysmana także w stosunku 2:1.

W rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo okręgu krakowskiego Hagibor pokonała Makkabi 4:1

Garbarnia—Wolania

4:3 (1:1)

W niedzielę rozegrała Garbarnia towarzyskie zawody z Wolanią, uzyskując nieznaczne zwycięstwo 4:3 (1:1)

Garbarnia wystąpiła z sześcioma graczami ligowymi i przewyższała przeciwnika znacznie więcej, niż to wykazał stosunek bramek Bramki dla Garbarni strzelili: Wożniak 2, Polus i Roczniak, dla Wolanii Drozd 2 i Breziński. Sędziował p. Seidner I.

Szkice węglem

„Reformy damskie"

Angielski kryzys konstytucyjny odbił się szerokim echem w kołach handlowych wielu miast polskich.

Uważny przechodzień zauważy na wielu wystawach sklepowych niektóre bardziej intymne części damskiej garderoby opatrzone karteczką „a la Simpson" np. nocna koszula a la mrs. Simpson. Jakiś specjalnie gorliwy kupiec wystawił nawet kartkę „reformy damskie a la Simpson".

Chodzi tu prawdopodobnie o podkreślenie niearyjskiego pochodzenia królewskiej kochanki, o czym już donosił w swoim czasie solidarnie „Nasz Przegląd" oraz ABC

O współczesnym humanizmie
W LITERATURZE

Wiązanie kultury współczesnej z jego źródłami stanowi ciągłą troskę ludzi twórczych w obrębie sztuki. Nasza literatura powstała pod znakiem humanizmu XV i XVI wieku (Kochanowski) Później, zwłaszcza w okresie romantyzmu, tendencje humanistyczne osłabły. Przyszedł pozytywizm, który pchnął literaturę w kierunku naturalizmu Dopiero od niedawnych lat zaczyna się, zwłaszcza na Zachodzie, odradzać prąd humnizmu, który niewątpliwie wpłynie na rozwój literatury. Temat ten omówi w swoim szkicu literackim pt. „Współczesny humanizm w literaturze" — p. Stefan Flukowski. Audycja nadana zostanie dn. 29. XII o godz. 22.25.

„Zdrowia, Szczęścia, Pomyślności"

„Zdrowia, szczęścia, pomyślności!" — to tradycyjne życzenie staje się coraz częściej czekiem bez pokrycia. Krąży ten liczman między ludźmi, nikt w jego wartość nie wierzy. Dawniej było inaczej. Dawniej, a dzisiaj — oto ulubiony temat satyryków w starszym wieku — a więc i p. Teodora Miaskowskiego (lat 53), którego monolog nadaje Polskie Radio dn. 29. XII o godz. 17.50

SONATA SKRZYPCOWA
F-DUR BEETHOVENA

V z rzędu audycja z cyklu „Sonaty skrzypcowe Beethovena" przyniesie dn. 29 XII o godz. 17.25 sonatę F-Dur, op. 24 Sonata ta, pochodząca z roku 1800 należy do wczesnego okresu twórczości mistrza, w którym to okresie przeważa jeszcze pogoda ducha, optymizm, pod względem formy zaś klasycyzm epoki Mozarta i Haydna. Wykonawcami będą znani artyści: pianistka Janina Wysocka - Ochlewska i skrzypek Tadeusz Ochlewski

PROGRAM RADIOWY
WTOREK 29 GRUDNIA 1936 R.

6.30 Audycja poranna. 12,03 Koncert rozrywkowy. 15.15 Koncert muzyki lekkiej. 16,30 Mała Orkiestra P. R. i Czwórka Radjowa. 17,10 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona. 17,25 V audycja z cyklu Sonaty skrzypcowe Beethovena. 17,50 Zdrowia, szczęścia, pomyślności — monolog. 19,00 Dyskutujemy. 19,20 Z muzyki angielskiej — koncert. 20,15 Opera 22.25 Współczesny humanizm w literaturze — szkic literacki. 22.40 Muzyka taneczna.

Kara za chęć utrzymania się na powierzchni?
Rozgoryczony emeryt o nowym zamachu na swe prawa

Od jednego z emerytów otrzymaliśmy następujący list:

Ostatnio doniosły dzienniki o nowym projekcie rządowym uregulowania nieszczęsnej sprawy uposażeń emerytów. Tym razem ma to się stać kosztem tych, którzy niezawinieni — przedwcześnie poszli na emeryturę, a nie mogąc z małej emerytury wyżyć, zdołali zdobyć sobie pracę u innych pracodawców — a dzięki pilności, inteligencji i zapobiegliwości utrzymali się przy swoich nowych warsztatach pracy. Tym ludziom ma się obecnie emeryturę odebrać, mimo, że emerytura nie jest darowizną, ale zaopatrzeniem

OPŁACANYM PRZYMUSOWO SKŁADKAMI

przez szereg dziesięcioleci.

Jak w swoim czasie nie do pomyślenia było, aby ktoś wyłamywał się od płacenia tych składek, a przeciwnie — perspektywa na zaopatrzenie była zachętą w wyborze zawodu urzędniczego — tak nie do uwierzenia jest, aby miał istnieć taki porządek, w którym miejsca by nie było na respektowanie zobowiązań narosłych wobec tych ludzi, co zdrowy pieniądz przez długi szereg lat składali, aby mieć spokojną starość.

O ile emeryt zarabia taką czy ową kwotę, ma teraz pozbawiony być zaopatrzenia

JAKBY ZA KARĘ,

że siłą woli zdołał zdobyć sobie jakąś inną pracę i że się dzięki tej pracy utrzymał na powierzchni, dając wychowanie dzieciom, ratując zdrowie czy to swoje, czy swoich najbliższych, żyjąc wśród jeszcze znośnych warunków nie dając się zdyskwalifikować do roli nędznego heloty.

My, co dla tych powyższych celów do naszej nędznej emerytury coś dorabiamy — my często dla tego zarobku zmuszeni jesteśmy zaszywać się w zakątki najdalszej prowincji wyrzekamy się teatru, kina, koncertu, harujemy, jak tylko można, harujemy, choć nam się dawno

ZASŁUŻONY ODPOCZYNEK

należy, niewybredni jesteśmy w rodzaju pracy, naginamy się do życzeń humoru, wymogów i zachcianek naszych pracodawców — stajemy się prawie żebrosobowymi — a wszystko dlatego, że mamy obowiązki wzięte kiedyś na siebie, a chcielibyśmy tym obowiązkom zadość uczynić.

Więc pracujemy ciężko, aby do zarobku z tej pracy dobić tę naszą emeryturę i jakoś końce powiązać.

Choć się nam bynajmniej nie przelewa — wyszperało się tych ludzi, wygrzebało się tę garstkę z zapomnienia aby ich pozbawić tej tylekroć

REDUKOWANEJ EMERYTURY

Ma się zgnębić tych ludzi co się nie dali złamać, gdy ongiś warsztat pracy usunięto, wręczając im przedwcześnie dekret emerytury.

Gdy, broń Boże, taki pan zarabia tyle, ile wynosiła jego gaża, gdy był jeszcze wcale młodym urzędnikiem, a więc przed 15 czy 18 laty — skreśli mu się emeryturę wynoszącą w najlepszym razie 100 — 120 zł., ażeby mu się zanadto dobrze nie powodziło.

Zamierzony zabieg jest demoralizujący. Bo zaczną się

STARANIA O REDUKOWANIE

(rzeczywiste lub pozorne) płac pobieranych na prywatnych posadach, aby się jeszcze przy emeryturze utrzymać. Niejednemu będzie konweniować raczej wyrzec się posady, będą zresztą jeszcze inne wybiegi.

Ale inny jeszcze punkt powinno się w tej sprawie oświetlić. Oto należy przyjąć, że gdyby tak emeryt był dalej pozostał w służbie rządowej wśród normalnych warunków, byłby przecież awansował. Gdyby się urzędnikowi było powiedziało, że w roku 1932 będzie miał tę samą gażę, co 23 lat temu, że przez tyle lat nie posunie się

ANI O JEDEN SZCZEBEL —

mimo nienagannego wykonywania służby — nie byłby w to uwierzył, byłby z takiej służby rychło zrezygnował.

Dawniej awansowało się normalnie. a gaża np. z przed 15 laty nie mogłaby być podstawą wedle której miałoby się teraz dochody emerytury niejako ustabilizować.

A jeśli już ma być wyrwa w prawie własności to dlaczego początek od emerytów; czy to naprawdę im tak świetnie się powodzi? Dlaczego nie uszczknie się czego tym naprawdę bogatym, wielkim, zadowolonym. Chyba zachęca tu sławna

LINIA NAJMNIEJSZEGO OPORU

Ale naprawdę to do niczego nie doprowadzi. Kasy rządowe nie napełnią się groszami, wydartymi emerytom, tylko tyle, że przez umysły przejdzie wstrząs niepożądany dla istniejącego porządku.

Nieście pomoc najbiedniejszym

CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY"

TOREBKA

Dla treningu trochę i dla zaoszczędzenia kosztu autobusu jednocześnie pan Karol Woliński, skromny urzędnik bankowy wracał co wieczora piechotą do siebie.

Maszerował więc owego wieczora zamaszystym krokiem wyćwiczonego sportowca gdy znajdując się o kilka metrów zaledwie od swego mieszkania, stanął nagle jak wryty

Tuż przy chodniku bowiem zatrzymała się taksówka. W otwartych z impetem drzwiach zjawiła się, pani Lucyna Wolińska we własnej osobie z silnymi rumieńcami na twarzy.

Ochłonąwszy z wrażenia Karol był w dwóch susach przy żonie.

— Ty, Lucynko? Przyjechałaś taksówką Co się stało? Czy nie zasłabłaś przypadkiem? — pytał z lękiem.

— Nie —odparła podnieconym, obcym do tychczas Karolowi głosem — bądź spokojny Zdrowa jestem. Zapłać prędko taksówki chodźmy na górę.

Rad nierad mąż usłuchał.

Na schodach Karol próbował znów indagować żonę, lecz Lucyna nie odpowiadała biegnąc po schodach tak szybko jakgdyby ją kto gonił.

Znaleźli się wreszcie u siebie.

— Czy dowiem się wreszcie.... — zaczął zniecierpliwiony Karol.

— Słuchaj więc - zaczęła sadowiąc się na kolanach Karola wygodnie — opuściłam po pracy wraz z całym personelem magazyn z zamiarem udania się na przystanek autobusów, jak zwykle. Szłam brzegiem chodnika przy którym stał długi rząd taksówek na postoju. Patrząc machinalnie w ich stronę zobaczyłam w jednej z nich prześliczną torebkę damską leżącą na przedniej ławce..

— No i co? dopytywał się Karol.

— Wiesz, że sama nie wiem skąd mi się to wzięło — ciągnęła Lucynka dalej — dość, że podeszłam do tej taksówki, otworzyłam drzwiczki, rzuciłam adres szoferowi, wsiadłam, no i przyjechałam do domu

— Ależ dlaczego wsiadłaś do taksówki?

— Dla torebki, mój kochany.

— Oszalałaś! — wybuchnął oburzony Karol — dziwi mnie bardzo moja droga, że osoba w twoim wieku nie zdaje sobie jeszcze sprawy z wagi swoich postępków! Czyż nie rozumiesz, że to co zrobiłaś jest nieuczciwe po prostu? Jak mogłaś przywłaszczyć sobie rzecz należącą do kogoś innego

— Ależ zapomniana była w taksówce Właścicielka nie wie, gdzie ją podziała. Ma ją za straconą! — broniła się Lucyna płaczliwym głosem.

— Nie! Nic z tego, moja Lucynko. Pójdę jutro od samego rana do dzielnicowego komisarza policji i oddam mu czyjąś zgubę oznajmiając, żeś znalazła ją w taksówce. Wówczas dopiero mieć będę sumienie spokojne. Ty również, przypuszczam. Zaglądałaś do torebki? — pytał Karol.

— Wiesz, że nie. Brakło mi odwagi. Bałam się, żeby szofer odwróciwszy się nie zobaczył co robię. Siedziałam przez całą drogę na torebce. Ach! Jak mi pilno było znaleźć się w domu i przekonać się....

Tu młoda kobietka urwała, kończąc po chwili dopiero z nadąsaną minką.

— Cóż kiedy zamierzasz odnieść ją do komisariatu Namyśl się mój drogi!

— Nie i nie! — odparł bezapelacyjnie.

— Niedobry Karolek!..

— A przede wszystkim — ciągnął pan mąż dalej — dla oszczędzenia sobie pokusy szperania w cudzej torebce, zaczniesz od tego, że oddasz mi ją.

Trzymała swą zdobycz jak skarb w zaciśniętej dłoni.

Okazało się, że w torebce leżał tylko kawałek gazety złożonej we czworo.

Lucyna pochylona nad torebką zajrzała do niej pożądliwym okiem.

Na widok jej zawiedzionej nagle miny, Karol nie mógł powstrzymać się od śmiechu

— No! No! — zawołał biorąc się za boki — udało ci się. Niema co gadać! Za starą zniszczoną torebkę nadającą się tylko do wyrzucenia za okno kazałaś mi zapłacić z złotych pięćdziesiąt! Gotów jestem założyć się z tobą, że twój szofer — szczwany lis — położył umyślnie tę torebkę bez wartości na ławeczce dla zwabienia przechodnia

Lucyna nie odpowiedziała. Dotknięta wymówką męża i niepowodzeniem swoim bardziej jeszcze zdejmowała okrycie i kapelusz

Karol położywszy objekt ich sporu na stole udał się w głąb mieszkania.

Nagle przeraźliwy okrzyk żony zawrócił do przedpokoju coprędzej.

— Co się stało? — spytał zaniepokojony jej wylękłą twarzyczką.

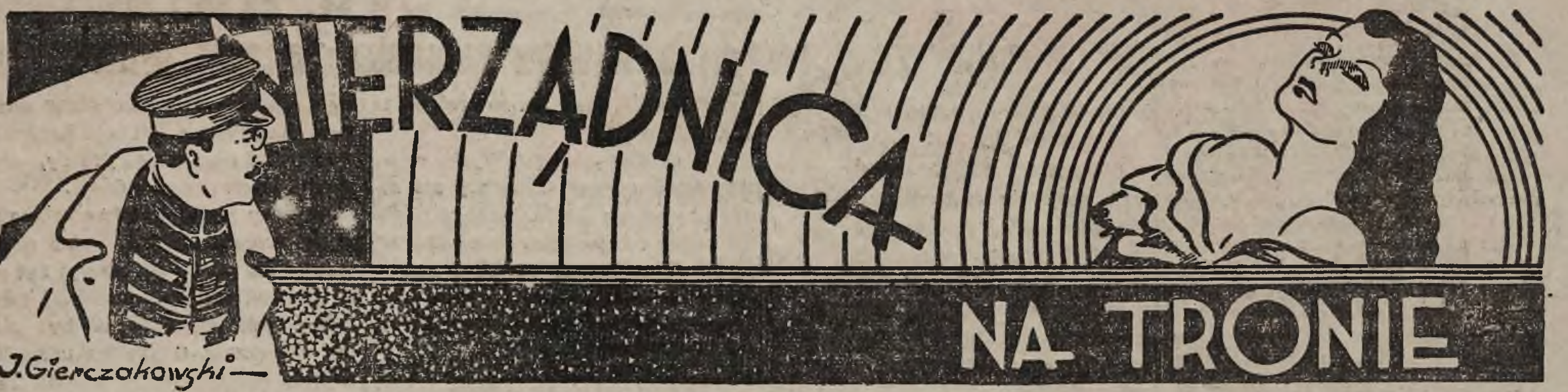
— Moja torebka!.. — pisnęła

— Jaka torebka znowu?!

— Nie ta, znaleziona!... Tylko moja?...

— Więc co?!

— Zapomniałam ją w taksówce!...



64)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowic [illegible] n. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójniczę, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga weszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci.

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

— Królu, osoba o której mówią jest Milowa.

— Milowa? Kto to? Nie znam żadnej Milowej — ale poczekaj — imię mi znane jest, słusznie, czy nie ona znajduje się w otoczeniu królowej?

— Tak, ona była pierwszą pokojową, ale nagle została odprawiona.

— I wraca znowu, czego chce? Nie prawdaż, chce prosić, ale ja nie mam nic, zupełnie nic, jestem bardzo biednym człowiekiem. Powiedz jej, niech idzie do ludu żebrać.

— Milowa twierdzi, że chce dowiedzieć gdzie królowa się znajduje.

Aleksander zerwał się.

— Jeżeli tak, to co innego — zawołał. — Przyprowadź mi tę Milową — chcę ją widzieć i z nią mówić, odejdźcie wszyscy, chcę z nią zostać sam.

Służba szybko odeszła, zadowolona że może się oddalić od wariata, które go lękała się, a z którego zarazem drwiła.

Król zaś biegał po pokoju, zacierając ręce, to zanosząc się znowu szalonym śmiechem.

— Ha, Milowa zna tajemnice Dragi, ona mi może powiedzieć, gdzie królowa się znajduje, teraz, o północy, zaprawdę, szczęśliwy przypadek sprowadza ją do mnie. Och, otóż i ona.

Rzeczywiście weszła Milowa. Z pokorą zatrzymała się przy drzwiach, gdyż znała Aleksandra i wiedziała jak się z nim obchodzić.

Eto się przed nim korzył i robił wrażenie, że nie śmie spojrzeć na słońce królewskie by nie być blaskiem jego oślepionym, ten pozyskiwał go już na pół. Król rzeczywiście spojrzał na nią z zadowoleniem. Cieszyło go to niezmiernie, że są jeszcze ludzie, którzy się przed nim uginają.

— Przystąp bliżej — rzekł łaskawie — ty jesteś Milową?

— Ja jestem nią i miałam zaszczyt być pierwszą pokojówką jej królewskiej wysokości.

— I zostałaś oddalona?

— Nagle zostałam oddaloną ze służby, chociaż śmiem twierdzić, że bez żadnego powodu, gdyż niczego nie zawiniłam.

— Tak mówicie wy wszyscy. Jak długo możecie nas ssać, wszystko jest dobrze, ale gdy was oddalamy, jesteście zupełnie niewinni. Powiedz mi, Milowo, dlaczego królowa odprawiła cię, dlaczego uwolniła cię ze służby?

— Królu, nie można mówić wszystkiego, co się wie, nieraz tego, co się przypuszcza.

— Czy nie stoisz przed królem? krzyknął Aleksander — nie wiesz, że królowi tylko prawdę możesz mówić? Kobieto, mów prawdę, dlaczego królowa oddaliła cię ze służby?

— Ponieważ miałam za dobre oczy.

Król chwilę milczał i zawołał:

— Dobre oczy? — I dlatego napędziła cię królowa, czy chcesz mi przez to powiedzieć, że za wiele widziałaś?

— Może, miałam też za dobre uszy.

— I słyszałaś za wiele?

— Może miałam też za dobrą pamięć.

— I wiedziałaś za wiele — mogłaś sobie za wiele przypomnieć — jestem ciekawy także coś się dowiedzieć z tego. Co przypominasz sobie?

Poufale zbliżył się do niej, oparł rękę na jej ramieniu i zbliżył twarz do jej twarzy.

— Ha, Milowo — rzekł — królowi swemu musisz powiedzieć całą prawdę, a zwłaszcza tak dobremu królowi jak ja. Wynagrodzę cię za to, ale powiedz: coś widziała, coś słyszała, o czym myślałaś, będąc obok królowej?

— Że wdzięczność ludzka jest tak ogromna, jak wysoko jest niebo nad ziemią — odpowiedziała poważnie Milowa.

— Nie rozumiem cię — rzekł król — co chcesz przez to powiedzieć?

— Czy król mój nie wywyższył swą królowę z ludu, czy nie podniósł ją z tak niskiego stanu? Czy nie zamienił cierniowej korony, którą ją los obdarzył, w koronę królewską i czy przynajmniej królowa zachowała za to wierność?

— Kłamiesz, żmijo! Wyrzucasz jad, twierdząc, że królowa była mi niewierną. Nieprawda, milcz, bo kłamiesz. Wiem, że wszyscy kłamiecie, że chcecie rozłączyć mnie z królową.

— Królu, chciałby Bóg, żeby tak było — odparła Milowa. Jeżeli jednak miałabym dowody?

— Dowody — a to co innego. Przynieść mi dowody, lecz biada ci, jeżeli nie przekonają mnie. Mówię ci, że w takim razie lepiej byłoby dla ciebie, żebyś się nie urodziła gdyż zemsta moja będzie straszna. Kazałbym cię przywiązać do rozhukanych koni, by porwały cię w kawałki, albo włożyłbym cię do worka, obciążył go kamieniami i tak kazał wrzucić do Sekwany, albo kazałbym cię nagą chłostać, aż ciało odpadałoby od kości — tak, uczyniłbym to — a teraz mów!

— Wszystkie te kary nie mogą mnie przestraszyć, gdyż jestem pewna siebie. Ale może lepiej będzie, gdy zamilczę.

Nigdy nie powinno się zakłócać spokój małżeństwu, a to co się widziało i słyszało, powinno zamknąć się głęboko w piersi, by nikt o tym się nie dowiedział.

Na te słowa przyskoczył do niej Aleksander i zawołał:

— Mów, mów natychmiast — i oczy mu wystąpiły na wierzch, a twarz cała zaczerwieniła się — jeśli ci życie miłe, mów. Jeżeli powiesz prawdę wynagrodzę cię po królewsku, jeżeli nie — powiedziałem już co cię czeka — co wiesz o Dradze?

— Że nie przebywa dzisiejszej nocy w konaku!

— To mogła ci powiedzieć któraś ze służących, ha, żmijo, myślisz, że mnie oszukasz?

— Królu, nie mówiłam z nikim, ale wiem nie tylko to, że królowa nie jest teraz w konaku, lecz mogę też p wiedzieć, gdzie się w tej chwili znajduje.

— Co? — Mów, rozkazuję ci!

— Królu, drżę na myśl tego, co mam powiedzieć, a jednak — jestem wierna sługa króla — nie chcę, by go oszukiwano. Więc mówię...

Mimo tego wstępu milczała, zdawało się, że sprawia jej szatańską radość, że wściekłość króla coraz bardziej potęgowała się, chciała doprowadzić ją do samego szczytu, aby upadek w przepaść był dla zazdrosnego człowieka tym głębszy.

— Kobieto, mów — huknął Aleksander — zabiję cię, czy chcesz wystawiać mnie na tortury?

— Boże mnie zachowaj, ale proszę, królu, o zachowanie spokoju, moje twierdzenia...

— Twierdzenia — wypowiadaj je — gdzie jest moja żona?

— W domu rozpusty, u pani Strakosz!

Powiedziała te słowa ze smutkiem, jakby żal czuła, że musi coś tak strasznego wypowiedzieć. Ale z pewnością nie myślała, by słowa te tak straszne wrażenie wywołały, zaledwie je bowiem wypowiedziała, Aleksander zachwiał się i padł na kanapę.

Prawie nieprzytomny leżał, Milowa uklękła przy królu, wahając się, czy przywołać służbę, lecz po chwili przyszedł do siebie.

— Stryczka, stryczka — krzyknął — niech cię ukarzę, Milowo, to nie może być. Co, moja żona, królowa serbska w domu publicznym!

— Boże skarz mnie jeżeli skłamałam — zawołała Milowa — widziałam ją wchodzącą tam z mężczyzną.

— Z mężczyzną, nędznico?

— Zabij mnie, zamorduj, uduś, jeśli kłamię — krzyknęła Milowa — co tu na mnie zależy. Ja jestem robakiem, który można rozdeptać, ale tej nocy cześć króla nie może być zniszczona: przysięgam, ja pragnę być szczęśliwą.

Król spojrzał na nią zdumiony.

— Odpowiadaj natychmiast.

Milowa schyliła się, uklękła prawie, wiedząc, że król to lubi.

— Czemu nie podniesiesz się? — spytał ostrym tonem Aleksander.

— Ponieważ nie godzi się stać przed królem, powinno się przed nim klęczeć.

— Dobrze, powiedz więc, czy prawdą jest co mi mówiłaś, czy rzeczywiście widziałaś Dragę wchodzącą do Strakoszowej?

— Tak, przysięgam, że to jest prawda; powiem nawet, w czyim towarzystwie była.

[illegible] CIĄG JUTRO



Okręgi ustosunkują się nieprzychylnie

do projektowanych reform P. Z. P. N.

We wszystkich niemal okręgach związki piłkarskie ostatnio zapoznawały się z opinią klubów, odnośnie projektów, wysuwanych przez zarząd Pol. Związku Piłki Nożnej. Niektóre związki odniosły się do okręgów w drodze referendum, inne drogą zwołania konferencji, celem wysondowania opinii.

Jak było do przewidzenia, drobne okręgi, zagrożone w razie akceptowania projektów reform PZPN-u utratą obecnego stanowiska i mające być zepchnięte do roli pod okręgów autonomicznych, postanowiły opierać się co sił przeprowadzeniu zamierzonych reform. W szczególności Lubelski ZOPN powziął liczne uchwały, w których zapowiada mobilizację swych sił przeciw atakowi na jego autonomię.

Z innych okręgów za reformą PZPN-u wypowiedział się jedynie okręg warszawski, podczas, gdy zasadniczo przeciwne stanowisko zajął np. Kraków, dalej Śląsk, który godzi się tylko na wybór prezesa i komisji rewizyjnej na przeciąg lat trzech. Poznański, Lwowski i Łódzki związki rozesłały ankietę do klubów, albo też zwołują specjalne konferencje, na których wyjaśni się dopiero stanowisko klubów, które, jak sądzić można z dotychczasowych głosów, będzie raczej nieprzychylne dla projektowanych reform.

Liga zajęła zasadniczo też stanowisko negatywne, wobec większości proponowanych zmian.

Nieudany rewanż rumuńskich hokeistów

Czarni -- Tefefonclub 1:1 (1:1, 0:0, 0:0)

Na torze łyżwiarskim małego stadionu w Zakopanem odbył się w niedzielę rewanżowy mecz hokejowy między drużynami „Telephon Club" (Bukareszt) a Czarnym (Lwów). Mecz ten zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 (1:1, 0:0, 0:0).

Pierwszą bramkę dla Polaków strzela w trzeciej minucie Jasiński, poczem w 13-ej minucie Kanadyjczyk Quien (Rumunia) wyrównuje.

Gra zyskała znacznie na tempie i była zupełnie wyrównana tak, że wynik remisowy należy uważać za najbardziej sprawiedliwy. Zarówno Czarni, jak i Telephon Club wykazali znacznie więcej sprawności, jak w pierwszym spotkaniu i grali bardzo ofiarnie.

Drugie zwycięstwo pięściarzy łotewskich

Ryga -- Wilno 12 : 4

W drugim międzynarodowym spotkaniu pięściarskim między reprezentacją Rygi, a reprezentacją Wilna zwycięstwo odnieśli goście w stosunku 12:4.

Wilnianie wystąpili do zawodów tych w osłabionym składzie. W drużynie gospodarzy zabrakło przedewszystkiem Wojtkiewicza, a ponadto nie było dwóch zawodników w wadze półciężkiej i ciężkiej, za których Wilno oddało cztery punkty walkowerem.

Łotysze na tle walczących bokserów wileńskich wypadli dość dobrze, jednak przedstawiają bokserów, którzy w innych miastach Polski mogą niektóre spotkania przegrać.

Kanadyjscy mistrzowie krążka

WYKAZUJĄ SWĄ KLASĘ

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano w Europie pierwszego występu drużyny hokejowej Kanady „Kimberley - Dynamiters" które reprezentować będzie swój kraj na mistrzostwach świata w Londynie.

W wysprzedanym zupełnie Pałacu Sportowym w Paryżu stanęła jedenastka kanadyjska przeciw drużynie Manchester Rapid. Po wspaniałej grze, stojącej bardzo wysoko technicznie, „Kimberley - Dynamiters" pokonali swego przeciwnika w stosunku 8:2 (2:0, 4:1, 2:2).

Na drugi dzień po zwycięstwie w Paryżu kanadyjska drużyna hokejowa „Kimberley Dynamiters", rozegrała mecz w Berlinie ze znaną w Polsce drużyną BSC., zwyciężając ją w stosunku 4:1 (0:0, 2:0, 2:1).

Makkabi (Berlin)

REMISUJE W LUBLINIE

W Lublinie odbyły się zawody bokserskie między reprezentacją Lublina, a drużyną Makkabi (Berlin) zakończone wynikiem 8:8.

Dalszy rozwój konfliktu

w boksie krakowskim

Swego czasu donosiliśmy o rozwiązaniu się Krakowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, na skutek wniosku członków zarządu WKS. „Wawel".

Po kilku dniach zwołano ponownie posiedzenie zarządu, na którym prezes KOZB ppłk. Szechiński starał się o wycofanie tego wniosku i ugodowe załatwienie sprawy, przez reasumcję ostatniej uchwały.

Wnioskodawcy nie chcieli jednak słyszeć o jakichkolwiek kompromisach. W czasie przemówień wywnioskować można było że wycofanie wzgl. zreasumowanie tej uchwały mogło by nastąpić jedynie w wypadku rezygnacji przewodniczącego Wydziału Sportowego p. dyr. Bilińskiego, wraz z całym wydziałem. Ponieważ dyr. Biliński kurczowo trzyma się tego stanowiska, do kompromisu nie doszło.

Stanowisko to skłoniło prezesa KOZB płk. Szachińskiego do rezygnacji. Również zrezygnował viceprezes mjr. Warth solidaryzując się ze stanowiskiem prezesa.

Ponadto zrezygnował sekretarz KOZB. p. Flizak oświadczając niemożność współpracy z dotychczasowym Wydziałem Sportowym.

Nieporozumienia te w boksie krakowskim muszą się odbić ujemnie na całokształt rozwoju boksu w okręgu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w pierwszej połowie stycznia 1935 (ki).

Perry twórcą

LISTY TENISOWEJ

Najlepszy tenisista świata Anglik Perry po przejściu na zawodostwo opublikował własną klasyfikacyjną listę najlepszych rakiet świata.

Lista ta przedstawia się następująco: 1) von Cramm, 2) Budge, 3) Quist, 4) Austin i Crawford. Na 6-tem miejscu klasyfikuje Perry aż 5 graczy, a mianowicie: Amerykanów Granta, Allisona i Parkera, Niemca Henkla, oraz Australijczyka Mc Gratha.

Węgierscy ping-pongiści

BIJĄ TEAM ŚWIATA

W Londynie odbył się ciekawy mecz pingpongowy Węgry - Team świata.

Zwyciężyli Węgrzy (Barna, Szabados, Bellak) w stosunku 6:3. W reprezentacji świata grali: Amerykanin Marshall, Austriak Liebster i Polak Ehrlich.

Najlepszym graczem był b. mistrz świata Barna, który wygrał wszystkie swoje spotkania, oraz wicemistrz świata Polak Ehrlich.

WILKOŁAZ WIM.

ZMYSŁY I PRACA

(Opowieść)

10

Nerwowe dreszcze przebiegały mu twarzy, gdy patrzył na kobietę.

To też robotnice, gdy Majster zbliżał się do nich, czuły jakiś podświadomy lęk, lęk niewolnicy, do której zbliża się tyran — władca.

Biły się jego olbrzymiej twarzy, zawieszonej jak czerwona płachta pod białym, sterczącym śpiczasto — wodogłowiem. Nic więc dziwnego, że gdy stanął przy jakiej maszynie, te ręce drżały każdej i nić rwała się nieustannie.

Wtedy zaczynały się klątwy. Chamskie, brutalne, karczemne wyzwiska — zaplute śliną i podkreślane, nierzadko. mocnym kułakiem.

To był Majster.

Odwrócił głowę w kierunku prawego rogu hali. Dojrzał migocące w słońcu pasemka nici. Oczy zmrużyły mu się w uśmiechu. Podszedł powolnym krokiem do maszyny.

— No, jakże tam — Warzechowo, zdrowiście już zupełnie — spytał z ironicznym błyskiem oczu.

Warzechowa drgnęła. Na jej bladej, schorzałej twarzy wykwitły ciemne rumieńce. Spuściła oczy udając, że czegoś szuka pod maszyną Nie chciała nawet spojrzeć na niego.

— Cóżeście tak zbardziell? — uśmiechnął się znowu Majster — no, spojrzyjcie na mnie Józefowo! — nie bądźcie taka uparci... — i odwrócił ręką pochyloną głowę Warzechowej ku sobie.

— Panie Majster, panie Majster — zaczęła drżącym głosem Warzechowa — nie pan już da mi spokój nareszcie Błagam pana... Przecież ja już nie mogę na to się zgodzić Mąż mój — Antoni...

Wszystkiego się domyśla. doktór wczoraj nakazał... Panie Majster — zaklinam pana na wszystko co panu najświętsze — zostaw mnie pan Nie chce już tych dwóch dniówek w tygodniu, nie chce tego zarobku, byle bym spokój miała, byle bym nie potrzebowała ludzkich oczu unikać Niech mi pan wróci spokój i czyste sumienie z poprzednich lat — niech mnie pan nawet zredukuje!... byłoby się to wszystko nareszcie skończyło... i Warzechowa zaniosła się szlochem długo więzionym w krtani

— No nie robić mi tu głupich hec — szczeknął Majster — nie beczeć tylko robić! Po tym pogadamy W obiad — — —

[illegible] Majster odwrócił się szybko od Warzechowej i zły z tej sceny — — że to na fabryce — — oddalił się szybkim krokiem.

Warzechowa długo jeszcze nie mogła się uspokoić. Wizja przebytych cierpień znowu stanęła jej wyraziście przed oczami. „W obiad... w obiad" dźwięczało jej w uszach — — Co teraz będzie, jak się wyzwolić z tego jarzma, z tych sideł drapieżcy?...

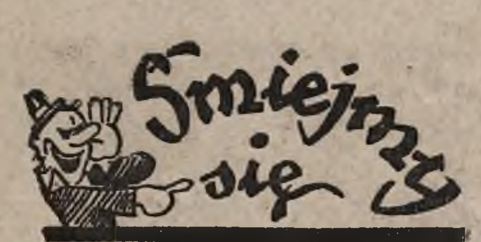
Nie pójść? Uciec? — — przemknęło Warzechowej przez głowę. Lecz w tej chwili na myśl jej przyszły głodne dzieci. Sześcioro głodnych dzieci i mąż bezrobotny.

Co z nimi będzie?

Na pytanie to Warzechowa w żaden sposób nie mogła znaleźć odpowiedzi.

Bo i cóż mogła być za odpowiedź? Poświecić siebie i iść... w obiad.

(Dalszy ciąg nastąpi)



POTĘGA REKLAMY

— Jak sądzisz, czy ogłoszenie we „Wrzasku“ jest skuteczne?

— Jeszcze jak! Wyobraź sobie, szewc, który szyje mi buty, dał tam niedawno ogłoszenie: „Potrzebny chłopiec“ i juz po dwóch dniach żona urodziła mu bliźnięta.

MAŁOMÓWNOŚĆ.

— Małomówny człowiek z tego ojca mojej narzeczonej! Kiedy zapukałem do jego gabinetu, powiedział tylko: — Wejść! A kiedy powiedziałem mu, że proszę o rękę jego córki, zawołał: Wynosić się!

LEKKA PRZESADA.

Dwaj muzycy pokłócili się, skolei przyszło do rękoczynów. Sprawa, sędzia zapytuje oskarżonego o pobicie:

— Czy to prawda, że pan pobił przeciwnika swoim instrumentem?

— Oh, to lekka przesada. Moim instrumentem jest fortepian.



UŁANI, UŁANI...

Pan Cytryn wstał w ponurym nastroju. Śniło mu się, że żona go zdradza i podejrzenia nurtowały w jego duszy.

Podniósł się leniwie z łóżka, podszedł do lustra i powoli zaczął się szykować do golenia.

— Dobra! — spytał nagle, nie patrząc na żonę — Gdzieś ty była wczoraj wieczorem?

Ale pani Cytrynowa nie odpowiedział. Leżała w łóżku z nałożonymi na uszy słuchawkami i wsłuchiwała się w najnowsze nagrania płyt.

— Dora! — powtórzył pan Cytryn, rozrabiając nerwowo mydło. — Z kim tyś była wczoraj wieczorem?

— Męski chór — mruknęła pani Dora.

Pendzelek zatrząsł się w rękach pana Cytryna.

— Męski chór? Cały chór? Coś ty z nim robiła?

Pani Dora przeciągnęła się rozkosznie i spojrzała w sufit.

— Piosenki ułańskie.

Pan Cytryn z taką siłą wcisnął pendzel w miseczkę, że miseczka o mało co nie pękła.

— Fi, fi! Ty ładnie zaczynasz śpiewać. Już ci cywilne tango z tym małym Zajączkiem nie wystarczy? Sie przerzucasz na wojskowe melodje? Gadaj, kto to był ten chór.

Pani Dora przmknęła oczy i zanuciła tęsknie.

— Ułani, ułani... Malowane dzieci...

Pendzel wypadł z rąk pana Cytryna

— Cooo?! Ułani u ciebie są dzieci? Ładne dzieci! Na dwa metry każdy z rewolwerem u pasa! Malowane dzieci! Dacze go malowane? Z powodu potrafią zamalować w pysk? Gadaj, gdzieś ich poznała!

— Tam na błoniu.. błyszczy kwiecie — zanuciła małżonka.

— Cooo?! Na błoniu?! Na taki deszcz na taką pogodę ty idziesz z nimi na błonie?

— Jak to na wojence ładnie! — zanuciła pani Dora w odpowiedzi małżonkowi.

— Dora! Zwarjowałaś? Coś ty się nagle zrobiła militarystka?

— Wojenka, wojenko! Cóżeś ty za pani

— Dora! — ryknął pan Cytryn. — Może ja źle słyszę? Coś ty zwarjowała?

Ja ci wybiję z głowy szabelki; koniki i ułanki. I pan Cytryn rzucił się z furją na swą połowicę. Nie wiadomo co się rozegrało w małżeńskiej sypialni pp. Cytryn dość, że przechodzący ulicą posterunkowy zaintrygowany odgłosami wstąpił na pierwsze piętro.

* * *

Na rozprawie w sądzie grodzkim p. Cytryn tłumaczył sędziom:

— Proszę najwyższego sądu, ja miałam wtedy słuchawki na uszach i mówiłam temu za przeproszeniem idjocie jakie piosenki ułańskie śpiewa chór przez radjo.

„Zazdrośnik“ — p. Cytryn skazany został wobec tego na 5 zł. grzywny za zakłócenie spokoju.

NAJLEPIEJ KUPISZ, SPRZEDASZ, WYNAJMIESZ LOKALE, ZNAJDZIESZ POSADĘ I T. P.

PRZEZ DROBNE OGŁOSZENIE W „TORPEDZIE“, które czytają dziesiątki tysięcy ludzi. Ceny ogłoszeń wyszczególnione poniżej.



KOLPORTERZY zostaną zaraz przyjęci na dobrych warunkach

ZGŁASZAC SIĘ:
„Torpeda“, Kraków Rynek Gł. 10
w godzinach od 15.30 do 16.30.

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

DWIE PANIE żyd. inteligentne z lepszej sfery chcą poznać dwóch panów w średnim wieku w celu towarzyskim. Zgłoszenia do Adm. Torpeda pod „Samotne“.

RÓŻNE

PODZIĘKOWANIE. Dentyście WP. Antoniemu Kornikowi w Krakowie Floriańska 29 m. 4 serdecznie dziękuję i polecam jego zakład za dobrą i trwałą pracę dent. Jan Schwed, kier. szkoły w Bninie.

Do 500 zł. miesięcznie zarobią zdolni i pilni akwizytorzy ogłoszeń

Zgłoszenia codziennie w adm „Torpedy“ od godz. 16.30 — 17.30

Roznosiciele i roznosicielki gazet po kioskach

za wysoką prowizją zostaną od zaraz przyjęci.

Zgłoszenia codziennie od godziny 17 — 18 w Administracji „Torpedy“ w Krakowie, Rynek Główny 10.

KUPON Nr. 35
Uprawniający do bezpłatnej PORADY PRAWNEJ

Posiadacz 15 kolejnych po sobie następujących kuponów, otrzyma w administracji przekaz na bezpłatną poradę prawną u adwokata.

Miesięczny abonament „Torpedy“ z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Gł. 10. Tel. Nr. 103-73

Admin. czynna w godz. 10—13 i od 15.30—19. W niedziele i święta od 14.30—20.30.
Redakcja przyjmuje interesantów od godz. 12—13 (prócz niedziel i świąt)

Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 zł., pół strony 200 zł., jedna czwarta str. 100 zł., jedna ósma str. 50 zł. jedna szesnasta str. 25 zł. Gratulacje i kondolencje do 5 wierszy 4 zł. - Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe 6 zł. — Podziękowania do 20 mm. w jednym łamie 6 zł. Nekrologi do 50 mm. w jednym łamie 10 zł. — Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Dla poszukujących 5 groszy. - Pierwsza strona o 50 procent droższa. — Drobnych ogłoszeń nie przyjmuje się telefonicznie tylko w Administracji i wyłącznie za gotówkę.

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej“ Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. — Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski